



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Ryszard Malinowski
nie żyje
| s. 3



Na rowerze
po upalnej Finlandii
| s. 4



O Zaozlu pod
Baranią Górą
| s. 5



Język ojczysty? Dla wielu to gwara

REGION: W sobotę na całym świecie obchodzono Dzień Języka Ojczystego. Wielu mieszkańców naszego regionu za mowę ojczystą nie uważa ani języka czeskiego, ani polskiego, tylko gwara. Potwierdzeniem tego był sobotni konkurs zorganizowany w Bibliotece Gminnej w Mostach koło Jabłonkowa. Gwara przyciągnęła najwięcej ludzi.

Bibliotekarka Jadwiga Onderek od kilku lat urzęduje popołudnia z dyktandami w języku czeskim i polskim. W zeszłym roku impreza po raz pierwszy została poszerzona o konkurs gwary. Okazało się, że to strzał w dziesiątkę. Podczas tegorocznej, drugiej edycji, w zmaganiach gwarowych wzięło udział 35 osób (w tym kilkusobowa grupa członków PTTŚ „Beskid Śląski”, którzy wpadli do mosteckiej biblioteki po wycieczce na Baginie). Czeskie dyktando pisało 25 uczestników, polskie 20.

– Polacy nazywają go językiem ojczystym, dla Czechów to język „materski”, czyli macierzysty. Oba te określenia oznaczają, że chodzi o mowę, którą posługują się rodzice. Moja mama chodziła do czeskiej szkoły, bo miała najbliżej. Pierwsza czeska szkoła w Piosku mieściła się w lokalu wynajmowanym w domu mojego dziadka. Z kolei ojciec uczęszczał do polskiej szkoły, bo jego ród pochodzi z Istebnej. W domu nigdy nie słyszałem, by mama mówiła po czesku, a tato po polsku. Oboje używali gwary. Dlatego uważam, że to gwara jest moim językiem ojczystym – mówił Karol Kurzys z Piosku, który przygotował tegoroczny konkurs. Miłośnik gwary i folkloru przyznał, że posiada różne słowniki gwarowe, lecz raczej nie korzystał z nich, przygotowując konkurs. Czerpał z zasobu słów, które do dziś są stosowane w jego rodzinnej wiosce, miejscami urozmaicając je archaizmami zapamiętanymi z mowy przodków.

Uczestnicy nie mieli łatwego zadania. Otrzymali dwa arkusze z gwarowymi słówkami i zwrotami oraz trzeci z całymi zdaniem. Pod gwarowe określenia należało wpisać polskie lub czeskie odpowiedniki, albo też wyjaśnić ich znaczenie opisowo. Szczególnie dla najmłodszych uczestników był to twardy orzech do zgryzienia. O ile „cwibak” (ciasto biskoptowe) czy „zoduch” (nieświeże powietrze) dla większości były zrozumiałe, „kabania” (spódnica) czy „przesmargły” (wybredny) dla jednego brzmiały obco.

Jak się jednak okazało, wielu mieszkańców Mostów i okolicy zna jeszcze autentyczne, nawet te rzadko dziś używane wyrazy gwarowe. Niektórym udało się poprawnie zrozumieć niemal wszystkie pojęcia. W ustnym pojedynku o pierwsze miej-



Finałowy gwarowy pojedynek między Anną Nagy i Otmarem Kantorem. Pierwszy z lewej autor zadań konkursowych, Karol Kurzys.

sce, za które nagrodą był nocleg w jednym z łomnińskich pensjonatów, Otmare Kantorek pokonał zeszłoroczną laureatkę Annę Nagy.

Pani Anna, która pisała też czeskie i polskie dyktando, przyznała, że gwarowe słowa, które pojawiły się w konkursie, są dla niej naturalnym słownictwem, które pochłania od dzieciństwa. – Od urodzenia mieszkam w Mostach, dla mnie to nic obcego. Ale cieszę się z każdego gwarowego słowa, które usłyszę, a którego nie znałam do tej pory. Gwara to nasze bogactwo – powiedziała starsza kobieta „Głosowi Ludu”.

Okazało się, że również wśród młodego pokolenia można znaleźć znawców góralskiego dialektu. Jan Michalik z Piosku, 19-letni uczeń technikum leśniczego, podczas przerwy w konkursie tłumaczył znaczenie niektórych słów nawet dużo od siebie starszym uczestnikom. – Wiele wyrazów łąpię od starych ludzi, od naszych sąsiadów. „Starka” wspomina stare czasy, opowiada przygody. Zapamiętuję te słowa, słuchając jej opowieści. Ten temat mnie interesuje – przekonywał chłopak.

Obcowanie z autentyczną gwara nie skończyło się na konkursie. Karol Kurzys przypomniał obecnym

pochodzenie rodzimej gwary oraz obce wpływy, które przez stulecia wpływały na jej kształt. – Według językoznawców, nasza gwara pochodzi z języka staropolskiego. Godne podziwu, że przetrwała przez sześćset lat – podkreślił.

Część osób uczestniczyła tylko w gwarowej części programu, inni pisali też jedno lub nawet oba dyktanda w językach literackich. Czeskie dyktando opracowała bohemistka Milena Frydrychová, polskie przygotowało Centrum Pedagogiczne

dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego na potrzeby konkursu „Mistrz Ortografii”. Podyktowała je polonistka Renata Gill, pełniąca obowiązki dyrektora polskiej szkoły w Bystrzycy. Tekst nie należał do trudnych, by nie zrażać również tych uczestników, którzy nie używają zbyt często pisanej polszczyzny. Podczas wspólnego poprawiania dyktanda nauczycielka wyjaśniała zasady pisowni, które budziły ewentualne wątpliwości.

DANUTA CHLUP



Zdjęcia: DANUTA CHLUP

Uczestnicy polskiego dyktanda słuchają wyjaśnień Renaty Gill.

ZDARZYŁO SIĘ

UCZNIOWIE POD PARAGRAFEM

Policja aresztowała trzech nastolatków, którzy w połowie lutego w jednym dniu okradli cztery osoby. Dwaj uczniowie dziewiątej klasy, w wieku 15 i 16 lat, oraz 18-letni młodzieniec, przebywają już w areszcie śledczym. Dorosłemu sprawcy grozi kara pozbawienia wolności do lat 10.

Pierwszą ofiarą młodocianej szajki była 82-letnia kobieta. 16-letni przestępca starał się jej przed domem wyrwać z ręki torebkę. Staruszka nie chciała jej puścić, wobec czego złoczyńca powalił ją na ziemię, po czym ją okradł. Młodzieniec zranił również 86-letniego mężczyznę, który starał się pomóc kobiecie. Trzy godziny później okradli na ulicy 76-letnią emerytkę. Ich ostatnią ofiarą był 61-latek. W momencie, gdy odmykał dom, wyrwali mu bagaż, a kiedy poszedł zgłosić incydent na policję, za pomocą jego kluczy dostali się do mieszkania i zabrali różne rzeczy, m.in. zegarek, szablę i akordeon.

(dc)

POSTNA JAŁMUŻNA

W wielu parafiach katolickich Republiki Czeskiej ruszyła w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu akcja dobroczynna pn. „Postna Jałmużna”. Jej celem jest przekazanie pieniędzy, zaoszczędzonym dzięki wielkopostnym wyrzeczeniom, na cele charytatywne. Akcja, która w naszym kraju odbywa się od sześciu lat, ma swoje tradycje również w Polsce.

Osoby, które chcą swoje wyrzeczenia wielkopostne przemienić na pieniądze, zaoszczędzone środki wrzucają do papierowych skarbonek. Parafia przy współpracy z Caritasem przekazuje je później potrzebującym. „Postna Jałmużna” nie jest jedynym przejawem solidarności wiernych z ubogimi. W pierwszą niedzielę postu w parafiach na całym świecie odbywa się również kwesta „Grosz św. Piotra”, z której dochód papież Franciszek przekazuje na pomoc najsłabszym.

(sch)

POGODA

wtorek

środa



dzień: 4 do 7 °C
noc: 2 do 6 °C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: 2 do 6 °C
noc: 4 do 8 °C
wiatr: 4-9 m/s



9 771212 422027

1 5 0 2 3

KRÓTKO

NA KULIGU

GRÓDEK (kor) – Pełen wrażeń dzień przeżyły dzieci z polskiego przedszkola, które ze swoimi rodzicami wyjechały na Kubalonkę. Na kulig zaprosiła ich tam prezes Koła Macierzy Szkolnej, Erika Wegmann-Starzyk. Uczestników kuligu zawieziono saniami na Stecówkę, gdzie mogli podziwiać nie tylko piękne beskidzkie krajobrazy, ale również dobrze widoczny jeden ze szczytów Małej Fatry, Rozsutec. W góralskiej kolibie kuligowicze mogli też wysłuchać muzyki w wykonaniu kapeli góralskiej oraz zjeść smaczny bigos. Dla dzieci przygotowano ponadto szereg zabaw na śniegu.

* * *

O KONKURSIE I DOTACJACH

JABŁONKÓW (kor) – Bogaty program miało lutowe posiedzenie zarządu miasta. Włodarze Jabłonkowa uchwalili m.in. ogłoszenie konkursu na dyrektora polskiego przedszkola. Zgłoszenia należy składać w wydziale szkolnictwa ratusza do 30 marca, nowy dyrektor obejmie stanowisko z dniem 1 sierpnia. Uchwalono ponadto zasady przyznawania tegorocznych miejskich grantów na imprezy i przedsięwzięcia kulturalne i sportowe. O dotację można się ubiegać do 27 marca.

* * *

PODŁOGA DO REMONTU

KOCOBĘDZ (kor) – Władze wojewódzkie dofinansują remont kapitalny podłogi w sali gimnastycznej miejscowego klubu sportowego. Na konto gminy wpłynie dotacja w wysokości 250 tys. koron. Remont przeprowadzi firma z Wędrzyny.

* * *

NA PLUSIE

WĘDRYNIA (kor) – Wioska liczyła na początku roku 4454 mieszkańców, czyli o 63 więcej niż przed rokiem. W roku 2014 na świat przyszło 53 małych wędryniaków, zmarło 31 osób. Do wsi sprowadziło się 134 osób, a wyprowadziło z niej 81.

* * *

ANKIETA W KINIE

TRZYNIEC (dc) – Od połowy lutego do połowy marca w kinie Kosmos można wypełnić ankietę „Widz i czeskie kino 2015”. Druki są do odebrania przy kasie. – Wyniki sondażu chcemy w maksymalnym stopniu wykorzystać w praktyce – zapowiedziała kierowniczka kina, Dagmar Cholewová. Widzowie otrzymają razem z ankietą spis filmów, spośród których będą wybierali te, które chcieliby w tym roku obejrzeć w kinie letnim. Trzej wylosowani respondenci otrzymają darmowe wejściówki.

* * *

NAJPIERW PERYFERIE

WIERZNIOWICE (sch) – W Wierzniowicach ruszyła budowa kanalizacji oraz oczyszczalni ścieków. Dzięki inwestycji w wys. 70 mln koron skanalizowana zostanie niemal cała wioska. Blisko dwie trzecie kosztów pokryje dotacja z funduszy europejskich, pozostałe pieniądze wyłoży gmina Lutynia Dolna, w skład której wchodzi również Wierzniowice. Prace mają zakończyć się jesienią br.

Dramat na Jaworowym

Dwudziestka dorosłych oraz siedmioro dzieci spędziło w sobotę przed południem dwie długie godziny na kolejce linowej z Oldrzychowic na Jaworowy. Powodem była awaria instalacji elektrycznej. Kolejka stanęła kilka minut po godz. 10.00. Ostatnią osobę ściągnięto z kolejki o godz. 12.15.

W ewakuacji czeskich i polskich turystów uwięzionych na krzeselkach kolejki wzięło udział dziewięć jednostek strażackich z całego województwa morawsko-śląskiego oraz beskidzkie Górskie Pogotowie Ratunkowe. Strażacy pomagali w ewakuacji w dolnej części kolejki, ratownicy górscy w jej górnej części. GOPR-owcy o awarii dowiedzieli się jednak dopiero po upływie trzech kwadransów od momentu, kiedy kolejka stanęła. – Nikt wcześniej nie wezwał nas na ratunek. O problemie poinformowali nas dopiero przechodzący tędy turyści, którzy rozmawiali z ludźmi z kolejki – stwierdził dyżurny ratownik, Marcel Svoboda. Liczyła się jednak każda minuta, ponieważ z uwagi na silny wiatr turystom groziło wychłodzenie. Ewakuowane osoby ratownicy zwozili do Oldrzychowic na ratrakach. Tam czekały już na nich służby medyczne, które udzieliły pomocy trzem wychłodzonym chłopcom w wieku 11-13 lat, którzy właśnie wracali kolejką z kursu narciarskiego. Następnie przewieziono ich do szpitala w Trzyniecu.



Akcja ratunkowa na Jaworowym.

Kolejka na Jaworowy nie po raz pierwszy zgotowała turystom niemiłą niespodziankę. Podobna sytuacja

miała miejsce na początku czerwca ub. roku, kiedy na kolejce utknęło blisko 50 turystów, w tym również

dzieci. Zagrożeniem nie był wtedy chłód, ale upał.

(sch)

Utrudnienia na mostach

Kilka poważnych remontów kolejnych raz skomplikuje życie jeżdżącym przez Karwinę kierowcom. Tym razem chodzi o mosty. Kierownictwo Dróg i Autostrad szykuje w mieście zakrojone na dużą skalę prace remontowe, które spowodują częściowe zamknięcie dla ruchu kilku karwińskich mostów co najmniej na pół roku. Pierwszy z planowanych remontów dotyczy mostu na ulicy Ostrowskiej. Remont jest konieczny ze względu na kiepski stan konstrukcji nośnej. W czasie prowadzenia prac most będzie

przejezdny, ruch poprowadzony zostanie tylko jednym pasem.

Również most kolejowy przy ulicy Bogumińskiej wymaga naprawy. Tutaj także remont potrwa około sześciu miesięcy i wiązać się będzie z ograniczeniami w ruchu. Podobne utrudnienia czekają także na moście przy drodze łączącej Karwinę i Czeski Cieszyn. Na razie nie podano dokładnych terminów rozpoczęcia remontów, prace ruszą najprawdopodobniej w pierwszych wiosennych miesiącach i zakończone zostaną jesienią. (ep)

Premia za pomysł

Ponad tysiąc pomysłów na innowacyjne rozwiązania w pracy w kopalniach OKD wpłynęło w ubiegłym roku od zatrudnionych w spółce górników. To wynik realizowanego od pięciu lat programu „Continuous Improvement”, w ramach którego pracownicy zgłaszają swoje pomysły, a najlepsze – te, które pozwolą firmie zaoszczędzić pieniądze, pomogą usprawnić pracę czy poprawić jakość, zostały nagrodzone specjalnymi premiami i bonusami. W roku ubiegłym dzięki rozwiązaniom wprowadzonym po sugestii górników spółka zaoszczędziła ponad 92 mln koron. Spośród tysiąca zgłoszonych rozwiązań aż 388 zostało wprowadzonych w

życie, a kolejnych 296 zostanie wprowadzonych w tym roku. Za wszystkie sensowne pomysły firma wypłaciła górnikom ponad 6,5 mln koron.

– Zdajemy sobie sprawę, że motywowanie pracowników ma zasadnicze znaczenie dla jakości pracy i osiąganych efektów, a przede wszystkim dla zwiększenia bezpieczeństwa pracy i eliminowania ryzyka. Dlatego już od pięciu lat w OKD realizowany jest program „Continuous Improvement”. Wprowadzanie w życie pomysłów naszych pracowników pomoże firmie zaoszczędzić dziesiątki milionów rocznie – wyjaśnił dyrektor operacyjny OKD, Pavel Hadrava. (ep)

Koalicyjne priorytety

Rada Miasta przedstawiła deklarację programową zawierającą priorytety na rok 2015. W dokumencie mowa jest m.in. o szybkim (do końca marca) wyjaśnieniu sprawy dotacji na remont Rynku 28 października w Orłowej-Lutyni. Złożona z przedstawicieli powyborczej koalicji Rada chce uzyskać stanowisko Ministerstwa Finansów w sprawie przekazania dotacji i wcześniejszego postępowania miasta w tej sprawie. W przypadku negatywnej opinii Ministerstwa koalicja chce podjąć kroki, by wyjaśnić wybranie przez miasto niekorzystnej finansowo inwestycji oraz starać się zdobyć inne fundusze na remont rynku, być może w tańszej wersji.

W planie na najbliższe miesiące

jest również zlecenie opracowania studium rewitalizacji Parku Leśnego w Orłowej-Lutyni. Jeszcze w tym roku koalicja chce również zająć się wstępnym etapem remontu basenu letniego, tak by przed końcem roku zostało już wydane pozwolenie na budowę. Kolejnym problemem do rozwiązania jest zbyt mała liczba miejsc parkingowych.

Mieszkańców na pewno ucieszy też fakt, że władze Orłowej zapowiadają większą przejrzystość działań ratusza, zwłaszcza finansowych. W planie są również prace nad oficjalną stroną internetową miasta, która powinna być bardziej przejrzysta i zrozumiała, a także zawierać informacje o funkcjonowaniu i decyzjach podejmowanych w ratuszu. (ep)

Fałszywy alarm bombowy

Anonimowy telefon zaalarmował w sobotę policjantów w całym kraju, włącznie z naszym regionem. Fałszywy alarm bombowy na głównych dworcach kolejowych w RC skomplikował transport kolejowy i utrudnił życie podróżnym.

Dopiero o godz. 17.30 podróżni mogli wrócić na główny dworzec kolejowy w Ostrawie. W Ostrawie-Przywozie, podobnie jak w Pradze, Brnie czy Ołomuńcu, policjanci

szukali bomby, którą straszył anonimowy głos w telefonie. – Nieznany sprawca nie sprecyzował, na którym dworcu w kraju podłożony został ładunek wybuchowy. Policja musiała więc sprawdzić wszystkie najważniejsze dworce – stwierdziła rzeczniczka prasowa Czeskich Kolei, Kateřina Šubová. W związku z zakrojoną na szeroką skalę akcją policji opóźnienia nabierały pociągi, a podróżni musieli uzbroić się w cierpliwość. (jb)

Pieniądze dla mniejszości

Województwo morawo-śląskie ogłosiło nabór wniosków do programu dotacyjnego na 2015 rok zatytułowanego „Program wspierania działalności członków mniejszości narodowych żyjących na terenie województwa morawo-śląskiego”. Wnioski należy składać w Wydziale Spraw Socjalnych Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie w

terminie 21-31 marca. Jak wynika z informacji opublikowanych na stronie internetowej województwa, uwzględniane będą projekty, których celem jest udokumentowanie kultury narodowościowej zarówno na etapie jej badań i analizy, jak i działalności edytorskiej oraz twórczości dokumentalnej, artystycznej działania z tematyką narodowości-

ciową, czyli festiwale o znaczeniu regionalnym, koncerty i przedstawienia, a także działania o charakterze kulturalno-oświatowym, takie jak konferencje, seminaria czy wykłady o tematyce narodowościowej oraz czynności mające na celu przypomnienie ważnych dla mniejszości narodowych wydarzeń historycznych.

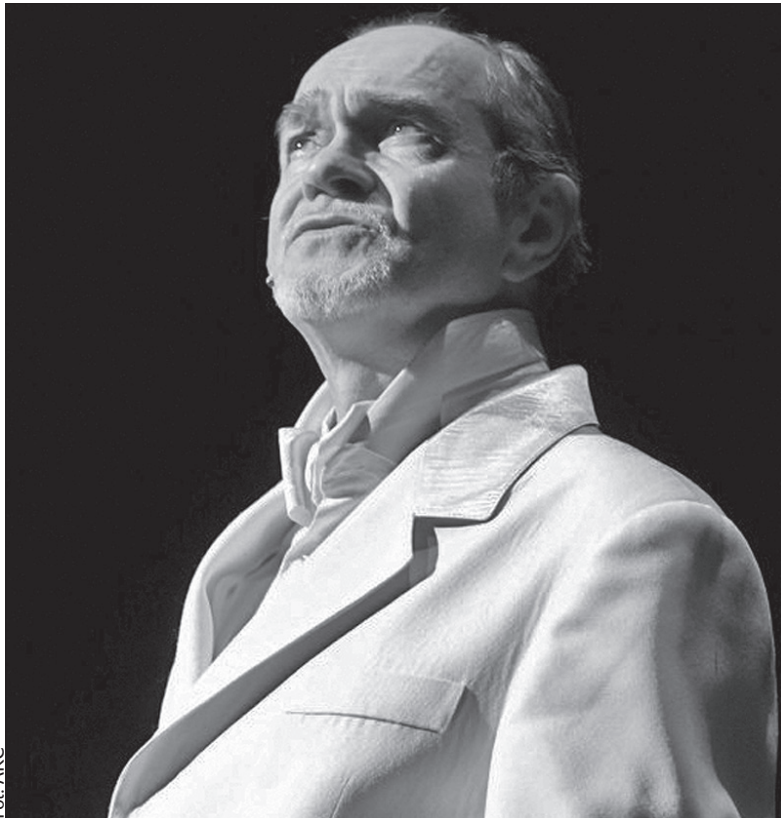
Zgodnie z regulaminem programu, jeden wnioskodawca może złożyć najwyżej dwa projekty. Minimalna wysokość dotacji wynosi 30 tys. koron, maksymalnie można wnioskować o 70 tys. koron. Urząd Wojewódzki przewiduje wkład własny wnioskodawcy na poziomie co najmniej 30 proc. kwalifikowanych kosztów projektu. (sch)

Ryszard Malinowski nie żyje

Teatr Cieszyński, a zwłaszcza Scena Polską, zasmuciła w sobotę wiadomość o śmierci Ryszarda Malinowskiego. Pochodzący z Wrocławia aktor pracował w Scenie Polskiej niespełna 20 lat. Zmarł nagle w wieku 65 lat. – Jeszcze w piątek widzieliśmy się na próbie, cały zespół Sceny Polskiej ćwiczył „Lalkę”, z którą w niedzielę aktorzy mieli wyjechać do Polski, by aż do czwartku wystawiać tam tę sztukę. Pojechali niestety już bez Ryszarda, który w „Lalce” grał jedną z głównych ról – Tomasza Łęckiego... – powiedziała naszej redakcji Joanna Wania, kierownik literacki Sceny Polskiej.

– Jego śmierć to ogromna strata dla Sceny Polskiej i dla całego teatru. Był człowiekiem bardzo lubianym, serdecznym, życzliwym, koleżeńskim. Był bardzo lubiany nie tylko przez zespół, ale również przez widzów, którzy go szanowali i doceniali – dodała.

– Wspominam go niesamowicie mile. Był to człowiek bardzo pracowity, odpowiedzialny, obowiązkowy, kochający teatr, będący na każdej premierze. To dla mnie niewyobrażalne: jeszcze w piątek widziałem go na próbie, chwilę rozmawialiśmy, a dzień później dotarła do mnie wiadomość o jego śmierci – powiedział dyrektor Teatru Cieszyńskiego, Karol Suszka. – Kiedy dowiedziałem się o jego śmierci, wspominałem na przykład, jak współpracowaliśmy przy przedstawieniu o Wiesławie Adamie Bergerze, w którym Ryszard Malinowski grał starszego



Ryszard Malinowski

Adama Bergera. Zagrał z wielkim zrozumieniem i wycuciem sytuacji. On, pochodzący z Wrocławia, tak wspaniale wtopił się w nasz klimat i tę atmosferę – wspominał Suszka.

Ryszarda Malinowskiego widzowie pamiętają na pewno z wielu ciekawych ról. Wcielił się m.in. w Ojca Tempes w „Ondraszku, panu Łysej Góry”, Tomasza Łęckiego w „Lalce” czy Poncjusza Piłata w „Mistrzu i Małgorzacie”, zagrał również w kul-

towym przedstawieniu „Cieszyńskie Nebe”, a w ostatnim sezonie można go było zobaczyć w roli lekarza w „Tajemniczym Ogrodzie” czy też w sztuce „Drzewa umierają, stojąc”, w której zagrał Pana Balboa. Malinowski ze Sceną Polską związany był od 1997 roku. Wcześniej pracował m.in. w Ośrodku Teatru Otwartego „Kalambur” i w Teatrze Małych Form „Kamer”, w którym rozpoczął aktorską karierę. (ep)

Ambasada prezentuje

Sylwetki ciekawych, wyjątkowych osobistości pochodzących z naszego regionu prezentuje na swojej stronie internetowej Ambasada RR w Pradze. Mniej lub bardziej znane postaci z naszego środowiska będzie przedstawiać Izabela Wałaska, która w ramach inicjatywy „Zaolzie potrafi” już od kilku lat promuje nasz region i pochodzących stąd ciekawych lub wybitnych ludzi. W ramach inicjatywy „Zaolzie Potrafi – Osobistości” wspieranej nie tylko przez Ambasadę RP, ale również Instytut Polski w Pradze, co miesiąc pojawiać się będzie na stronie inna osoba. W tej chwili jest tam sylwetka Ewy Katruśiak, ale już za kilka dni zaprezentowane zostaną portrety braci

Wałachów. W kolejnych miesiącach poczytać będzie można na przykład o Renacie Putzlacher, Karolu Suszce, ale również mniej znanych osobach, takich jak chirurg Tomasz Santarius czy pracownik europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, Daniel Karzeł. Wszystkie artykuły o bohaterach cyklu umieszczane będą także w archiwum na stronie Ambasady.

Już wkrótce odbędzie się też czwarta edycja talk show z osobistościami Zaolzia. Spotkanie zaplanowano w czeskokocieszyńskim ośrodku kultury „Strzelnica” 27 lub 28 marca. Dokładny termin, nazwiska gości oraz informacje dotyczące rezerwacji zostaną podane na początku marca. (ep)

Ludzie sztuki są razem

Efekt „porozumienia ludzi dobrej woli – ponad granicami” – tak dramat „Pod elektrycznymi chmurami”, wspólną produkcję Rosji, Ukrainy i Polski, która pokazywana była w konkursie głównym na Berlinale, opisał w rozmowie z Polską Agencją Prasową główny producent ze strony polskiej, Dariusz Jabłoński.

Reżyserii filmu, na podstawie własnego scenariusza, podjął się ceniony rosyjski twórca młodego pokolenia Aleksiej German Junior, który postanowił opowiedzieć o własnym kraju. Film powstawał przez cztery lata, zdjęcia kręcono m.in. na Ukrainie. – To wspólne dzieło, manifestacja, że ludzie sztuki są razem. Przykład, jak można jednoczyć się na płaszczyźnie wartości ważnych dla wszystkich ludzi – powiedział Dariusz Jabłoński. Film Germana określił jako „spojrzenie artysty na rosyjską rzeczywistość i postradzieckie społeczeństwo”.

Dramat „Pod elektrycznymi chmurami” jest, jak opisują twórcy, „gorzka opowieść, w której przeszłość, teraźniejszość i przyszłość nieustannie się przenikają, a każda z

tych perspektyw jest równie silna i – przeciwstawia się pozostałym”.

Akcja, pointując ostatnie dwie dekady przemian w Rosji, toczy się w roku 2017, gdy „wszystko chyli się ku upadkowi, a świat stoi na krawędzi wojny”. Wśród bohaterów są: nieznaną rosyjskiego budowlaniec z Kirgizji, brat i siostra, którzy wrócili z zagranicy, aby przeżyć ogromny spadek po zmarłym ojcu, prawnik, specjalista od nieruchomości, przewodnik po małym muzeum, uchodźca, który uciekł przed wojną oraz czterdziestoletni architekt, twórca niedobudowanego budynku, który za nic nie chce dorosnąć.

W rolach głównych wystąpili: Lui Frank, Merab Ninidze, Wiktor Korotkova, Czułpan Chamatowa oraz polski aktor Piotr Gąsowski.

Jak poinformował Jabłoński, wiosną tego roku film będzie wprowadzony do kin w Polsce. Dokładnej daty jeszcze nie wyznaczono. Wcześniej, na 65. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie, wystartował w konkursie głównym. Nagrody głównej nie zdobył, ale zebrał bardzo dobre recenzje. (PAP)

Wielki Post

Przedwczoraj przypadła pierwsza niedziela Wielkiego Postu, zwana tradycyjnie „Wstępną”. Przez najbliższe tygodnie chrześcijanie będą rozpamiętywali mękę Chrystusa na krzyżu i przygotowywali się do Świąt Wielkanocnych, które w tym roku przypadają na początek kwietnia.

Pierwsza wielkopostna niedziela zwana była również zwyczajowo „Chudą”, o czym wspomina na kartach swojej książki „Doroczne zwyczaje i obrzędy na Śląsku Cieszyńskim” Jan Szymik. Druga „Suchą”, trzecia „Głuchą”, czwarta „Śródpostną” (też Radosną lub Tłustą), piąta „Czarną” (Morzaną), a szósta

Palmową (Kwietną). W Kościele ewangelickim używana jest do dziś łacińska nomenklatura (zarzucona przez Kościół rzymskokatolicki po reformach II soboru watykańskiego): *Invocavit*, *Reminiscere*, *Oculi*, *Laetare*, *Iudica* i *Palmarum*.

Wielki Post rozpoczął się w Środę Popielcową i będzie trwał czterdzieści dni (nie wliczając niedziel) aż do wieczora w Wielką Sobotę. Liczba czterdzieści przyjęta jest na pamiątkę czterdziestodniowego postu Jezusa na pustyni oraz czterdziestoletniej wędrówki Izraelitów po egipskiej niewoli.

Od samych swych początków Kościół zalecał w tym okresie post,

wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych i alkoholu, umartwianie się, pokutę, uczestniczenie w specjalnych nabożeństwach, wyciszenie się i odizolowanie od rzeczy doczesnych a zwrócenie ku sprawom wiecznym. W różnej formie i nasileniu praktykowane jest to do dzisiaj przez wyznawców wszystkich konfesji chrześcijańskich.

– W Wielkim Poście zwyczajowo nie urządza się zabaw tanecznych, „a gdzieś tam, zwłaszcza dziewczęta zaślaniają lusterka i zwierciadła” – podaje Szymik i dodaje, że „wszystkie kobiety ubierają się w ciemniejsze suknie i odkładają na bok ozdoby i kosztowności”. (ox.pl)

Ewangelikalny karny

Kwestie wyznaniowe na Śląsku Cieszyńskim ze szczególnym uwzględnieniem Kościołów wywodzących się z tradycji ewangelickiej były tematem wykładu dr. Józefa Szymeczka w ramach spotkań Uniwersytetu III Wieku w Domu Narodowym. Miał on miejsce przed tygodniem.

– Na terenie Księstwa Cieszyńskiego panowała zupełnie inna sytuacja wyznaniowa niż na terenach polskich czy czeskich – stwierdził na wstępie prelegent, gdyż rozwijały się w swoistej autonomii. Szymeczek zwrócił uwagę, że obecność ewangelików w życiu społeczno-kulturalnym Śląska widoczna była w każdej epoce i przyczyniła się do rozwinięcia tolerancji. Przypomniał też, że je-

żeli na ziemiach polskich protestanci byli zgermanizowani, o tyle na Śląsku Cieszyńskim stanowili żywiół polski i walnie przyczynili się do odrodzenia polskiego ducha narodowego. Ponadto Kościół ewangelicki był pionierem w dziedzinie krzewienia oświaty w naszym regionie.

Prezes Kongresu Polaków w RC zwrócił uwagę na wpływ misjonarski cieszyńskich pietystów (jeden z nurtów luteranckiego protestantyzmu) wyrosłych ze wspólnot Braci Czeskich, którzy przybywali na nabożeństwa do kościoła Jezusowego, gdyż na Morawach nie wolno im było praktykować swojej wiary. W 1722 roku Christian David sprowadził ich na Górne Łużyce, gdzie

założyli zbór, a stamtąd szerzyli misję ewangelizacyjną po całym świecie.

Wspomniał anegdotę o piłkarzu brazylijskim Kace, który podczas jednego meczu miał wykonać rzut karny. Długo biegał koło piłki, wyglądało, jakby grał na czas, sędzia chciał mu dać żółtą kartkę, wreszcie strzelił i trafił do bramki. – Na konferencji prasowej dziennikarze pytali go, dlaczego tak wstrzymywał grę. A on przyznał, że się modlił. O co konkretnie? Wtedy powiedział coś zupełnie niesamowitego: „Modliłem się, żeby mi Pan Bóg wybaczył, że tak bardzo chcę strzelić tego niepotrzebnego nikomu, niepotrzebnego dla zbawienia głupiego gola”. I ja



Józef Szymeczek tym razem wygłosił wykład w ramach Uniwersytetu III Wieku.

sobie wtedy pomyślałem, Kaká, nie czytałeś ty Jana Muthmanna przypadkiem? Przecież to są kazania naszych pietystów cieszyńskich! I jak to Szymeczek potem posprawdzał,

rzeczywiście piłkarz jest członkiem wspólnoty ewangelikalnej w Brazylii, której korzenie sięgają misji pietystycznych – opowiadał Szymeczek. (ox.pl)

Na rowerze po upalnej Finlandii

Trzy tysiące kilometrów samochodem, kolejnych sześćset na rowerach – taką trasę pokonała ub. lata rodzina Pawlików z Cieszyna. Zbigniew Pawlik, prezes Turystycznego Klubu Kolarskiego „Ondraszek”, opowiadał w piątek o podróży do Finlandii podczas spotkania z cyklu „Podróże bliskie i dalekie” w Bibliotece Miejskiej w Czeskim Cieszynie.

Na daleką i niełatwą wyprawę, zorganizowaną przez „Ondraszka”, początkowo było więcej chętnych, lecz ostatecznie na wyjazd zdecydowało się tylko czworo ludzi: pan Zbigniew, jego żona i dwie córki. Do Tallina pojechali samochodem. Nim dotarli do stolicy Estonii, którą prelegent, jeżeli chodzi o bogactwo zabytków, porównał do Krakowa, po drodze zwiedzili kilka ciekawych miejsc na Litwie i Łotwie. Zawitali m.in. do stolicy Łotwy – Rygi, oraz do Kur-

landii, jednego z historycznych regionów kraju, który przez przeszło dwieście lat (od 1561 do 1793 roku) wchodził w skład Rzeczypospolitej.

Z Tallina Pawlikowie popłynęli promem przez Zatokę Fińską do Helsinek. Tam na dobre przesiadli się na rowery. Helsinki były dla Polaków sporym zaskoczeniem. – Choć mieszka tam 1,2 mln ludzi, miasto to w niczym nie przypomina innych znanych nam stolic z drapaczami chmur. Zabudowa Helsinek jest parterowa, najwyżej dwu- lub trzypiętrowa. Istnieje nawet dowcip, że najwyższym budynkiem w Helsinkach jest prom w czasie jego pobytu w porcie – śmiał się pan Zbigniew, ilustrując swą opowieść odpowiednim zdjęciem.

Skandynawia zaskoczyła cieszyńskich również pogodą. Spodziewali się chłodu, tymczasem w Finlandii panowały upały. Ciepłe swetry i kurtki, które okazały się niepotrzebne, trzeba było – tak samo jak prowiant i sprzęt do biwakowania – wozic w sakwach przymocowanych do rowerów.

Finlandia znana jest jako kraina jezior i lasów. Pawlikowie prze-



Rowerzyści wszystkie bagaże wozili z sobą.

nali się, że jest też krajem o gęstej sieci ścieżek rowerowych. – Nie jest natomiast prawdą, że to kraj płaski, gdzie lekko się jedzie na rowerze. Nierzadko trzeba było porządnie pedałować pod górkę! – przekonywał pan Zbigniew.

Rowerzyści spędzili na siodełkach dziesięć dni, poznając wiele ciekawych miejscowości. W Porvoo obejrzeli wspaniałą gotycką katedrę z XIII wieku, górującą nad historyczną, zbudowaną z drewna starówką, zwiedzili potężną fortecę Lovissa na pograniczu fińsko-szwedzkim, zobaczyli też duże miasto portowe Kotka, którego nazwa Polakom automatycznie kojarzy się z popularnym domowym zwierzątkiem, lecz po fińsku oznacza... orła.

W Lappeenrancie podróżnicy spotkali się z Polakiem Adamem Kłodowskim, pracownikiem naukowym tamtejszego uniwersytetu

technicznego, który jest ściśle związany z „Ondraszkiem”, ponieważ jest administratorem klubowej witryny internetowej. – Uczelnia ta jest dobrym przykładem fińskich inwestycji w naukę. Studenci nie tylko uczą się teorii, ale mają możliwość praktycznego sprawdzenia pomysłów. Zobaczyliśmy na przykład symulator konia do trenowania jeźdźców czy silnik na sprężone powietrze. Uczelnia realizuje projekty na zamówienie przemysłu i w ten sposób w dużym stopniu sama finansuje – opowiadał Zbigniew Pawlik.

Wraz z Adamem Kłodowskim i jego żoną Pawlikowie udali się – oczywiście na rowerach – do Imatry, miasta leżącego kawałek od granicy z Rosją. Droga prowadziła wzdłuż jeziora Saimaa, nad którym w 1929 roku wybudowano elektrownię. Jest to nie lada atrakcja dla turystów. – Powstało duże jezioro zaporowe, z

którego w czasie wakacji codziennie, jako atrakcja turystyczna, spuszcza się wodę. Tłumy ludzi gromadzą się na moście i z zapartym tchem obserwują, jak rwące fale błyskawicznie wypełniają zupełnie przedtem suchy, skalisty kanion. Do tego puszcza się odpowiednia muzyka – opowiadał prelegent.

Cieszyńscy rowerzyści zobaczyli na własne oczy, jak wyglądają legendarne białe noce (na camping można było przyjechać późnym wieczorem, bo ciągle było dość widno, by rozbić namiot), przejeżdżali przez lasy, gdzie aż czerwieniło się od poziomki, a grzyby rosły na wyciągnięcie ręki. – Przekonaliśmy się, że każdy Fin musi mieć łódkę i wędkę (wędkarstwo to sport narodowy) oraz własną, choćby małą saunę – stwierdził Zbigniew Pawlik.

DANUTA CHLUP



Finlandia to kraina jezior.

Zdjęcia: ARC Zbigniewa Pawlika

Oddech górskiego powietrza

W samym centrum Śląska Cieszyńskiego można obecnie poddychać górskim powietrzem. Wszystko dzięki wystawie „Zdjęcia dawnych Mostów koło Jabłonkowa i Istebnej”, której wernisaż odbył się w środę w czeskokieszyńskiej Galerii MOST.

Wystawę przygotowały mosteckie Gorolskie Centrum Informacji Turystycznej GOTIC oraz Gminny Ośrodek Kultury w Istebnej. Otworzyła ją dyrektor pierwszej z placówek, Alena Kolčárková. Przypomniawszy, że wystawa jest jednym z owoców ponadgranicznego projektu „Mosty koło Jabłonkowa i Istebna, wczoraj i dziś – Mosty u Jablunkova a Istebna, včera a dnes”, jaki obie gminy realizowały od grudnia 2012 do czerwca 2014 roku. – Doszliśmy do wniosku, że brakuje obu naszym wsiom solidnych monografii, z wieloma zdjęciami i materiałami o ich bogatej historii. A że ta historia była w nich podobna, że mówimy tą samą gwarą, śpiewamy te same pieśni i chodzimy w tych samych strojach, przygotowaliśmy wspólny projekt. Powstały książki „Mosty u Jablunkova. Včera a dnes/Wczoraj i dzisiaj” oraz „Istebna. Zarys dziejów beskidzkiej wsi/Náčrt dějin beskydské vesnice”. Przy okazji wykorzysta-

liśmy setki zdjęć, teraz część z nich trafiła na wystawę – powiedziała dyrektor.

Jadwiga Onderek, pracownica nie tylko mosteckiego centrum, ale też Biblioteki Gminnej, poinformowała nas, że wystawę można już było oglądać w Mostach, podczas „chrztu” wspomnianych książek, oraz później w Istebnej. – Obecnie postanowiliśmy ją zaprezentować w centrum regionu, w galerii, w której mogą ją obejrzeć bez problemów mieszkańcy obu brzegów Olzy. Chcielibyśmy wystawę zaproponować jeszcze szkołom i bibliotekom, żeby to, co udało nam się zachować z historii naszych wiosek, zaprezentować jak najszerzszemu kręgowi mieszkańców regionu. Cieszy mnie bardzo, że można na tej wystawie obejrzeć zdjęcia wszystkich budynków szkolnych: od najstarszych do najnowszych, z budowy tuneli. Z wielkim sentymentem oglądam też zawsze unikatowe zdjęcia Szańców, histo-

rycznej mosteckiej twierdzy. Mieszkam przecież na co dzień w osadzie Szańce – powiedziała naszej redakcji.

Z kolei Kolčárková zwróciła uwagę na zdjęcia pierwszego mosteckiego hotelu „Byrtus”, który spłonął w 1900 roku, pierwszych schronisk na Wielkim Połomie i Girowej. Przystanęła przy wspomnianych zdjęciach z budowy mosteckich tuneli. – Pierwszy budowano pod koniec XIX wieku, budowa drugiego ruszyła przed I wojną światową, a zakończyła się w 1917 roku. Z tym drugim łączy się ciekawa historia. Otóż włoscy budowniczy rozpoczęli pracę jako wolni pracownicy. Kiedy Austro-Węgry wypowiedziały Włochom wojnę, z godziny na godzinę włoscy robotnicy stali się jeńcami wojennymi i kontynuowali pracę jako więźniowie – zwróciła uwagę Kolčárková.

W wernisażu wzięli udział m.in. wódcze Czeskiego Cieszyna, burmistrz Vít Slováček i jego zastępczyni Gabriela Hřebočková. Gościem był także ekolog i znawca regionu Petr Grendziok. – Cieszę się niezmiernie, że organizowane są podobne wystawy, a co ważne, że ich autorom zależy



Wystawę „Zdjęcia dawnych Mostów koło Jabłonkowa i Istebnej” można w czeskokieszyńskiej Galerii MOST zwiedzać do 11 marca.

na tym, żeby one krążyły po całym regionie, żeby mogło je zobaczyć jak najwięcej mieszkańców obu części Śląska Cieszyńskiego – powiedział Petr Grendziok. – Mieszkamy obok siebie, dzieli nas tylko Olza, a tak mało się znamy. Smutne jest to, że nie wszyscy znają historię naszej ziemi, a bez znajomości historii i sąsiadów trudno nam będzie układać

wspólnie życie. Cieszy mnie więc, że mogę na tej wystawie zgłębiać na zdjęciach historię nie tylko Mostów, które doskonale znam, ale także polskiej Istebnej.

Stare zdjęcia Mostów i Istebnej można oglądać do 11 marca. Można ją zwiedzać w galerii przy moście Przyjaźni w dni robocze w godz. 9.00-15.00. JACEK SIKORA

Fot. JACEK SIKORA

O Zaolziu pod Baranią Górą

W Polsce znajomość Zaolzia jest niewielka i kojarzy się głównie z wkroczeniem wojsk polskich na ten teren jesienią 1938 roku. Żeby nasza wiedza nie kończyła się jednak na roku 1938, zorganizowaliśmy dziś Wieczorek Zaolziański, będący podwójnym spotkaniem autorskim. Jego bohaterami są zaś dziennikarz Jarosław jot-Drużycki z Warszawy oraz poeta Marek Słowiaczek z Boconowic. Łączy ich fakt, że w grudniu obaj wydali swe pierwsze „zaolziańskie” książki – mówiła, witając gości, Renata Czyż, dyrektor Biblioteki Publicznej w Wiśle.

W czwartek wieczorem pod dachem wiślańskiej biblioteki zebrało się ponad 20 osób, by przez ponad dwie godziny rozmawiać o współczesnym Zaolziu. – W swej książce „Hospicjum Zaolzie” Jarosław jot-Drużycki stawia kontrowersyjną tezę, iż Polskość na Zaolziu umiera. Tymczasem Marek Słowiaczek jest jej żywym zaprzeczeniem – otworzyła dyskusję Czyż. Gospodyni wieczoru dociekała też, co skłoniło warszawianka do zainteresowania się tą częścią Śląska Cieszyńskiego.

– Odpowiadałem na to pytanie wiele razy, zastanawiam się więc, którą wersję wybrać. Wszystkie są jednak prawdziwe – żartował Jarosław jot-Drużycki. – Prawdą jest również, że zaczęło się od przedwojennego znaczącego upamiętniającego powrót Zaolzia do Macierzy. Jako dziecko słyszałem o powrocie do Macierzy Warmii i Mazur czy Pomorza, ale o Śląsku Cieszyńskim nie słyszałem, więc mocno mnie to zaintrygowało. Później zainspirowała mnie „Czarna Julka” Gustawa Morcinka. Postanowiłem pojechać do Karwiny i sprawdzić, czy inżynier Celestyn Racek to postać fikcyjna, czy też naprawdę żył taki człowiek. Wtedy zobaczyłem miejsce, które kiedyś było miastem i napisałem pierwszy tekst na temat Zaolzia do „Tygodnika Powszechnego”. A potem już poszło – wspominał jot-Drużycki, który mówił też, że poznawanie Zaolzia zaczął od wizyt w gospodach.

– Jestem etnografem, interesuje mnie współczesność. Najważniej-



Marek Słowiaczek (z prawej) i Jarosław jot-Drużycki podczas spotkania w Wiśle.

sze więc, by ktoś pierwszy otworzył drzwi albo gdzieś wprowadził. Potem zaś wszystko zaczyna się toczyć na zasadzie kuli śnieżnej – przekonywał.

Z kolei Marek Słowiaczek opowiedział zebranym o swojej drodze do pisarstwa. Utalentowany poeta debiutował w 2002 roku na łamach „Głosu Ludu”. W kolejnych latach zdobywał laury w ogólnopolskich konkursach literackich. – Brałem

w nich udział, ponieważ chciałem się podzielić swoją twórczością nie tylko ze światem zaolziańskim. Studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie utwierdziły mnie w tym przekonaniu, nie zaprzestałem więc hobby i pisałem dalej – wspominał.

Słowiaczek stwierdził też, że aby uniknąć losu hospicjum, trzeba się otworzyć i wyjść do innych.

– Jeżeli na Zaolziu będziemy two-

rzyć piękną sztukę czy rewelacyjny teatr, ale nikt oprócz nas nie będzie o tym wiedział, rzeczywiście będziemy skazani na los hospicjum. Jeśli jednak wykorzystamy fakt, że granice są otwarte i możemy się pokazać, to będzie to najlepszą receptą, by kultura Zaolzia przetrwała – mówił Słowiaczek.

Jego tomik wierszy ukazał się pod koniec ub. roku. Poeta pracował nad nim dwa lata. Jak zauważyła Renata

Czyż, poezja Słowiaczka odbiega od tej publikowanej wcześniej na Zaolziu.

– Jeśli ktoś na kartach książki spodziewa się poezji ludowej, srodze się zawiedzie. Tymczasem doskonale mówisz gwarą – dociekała gospodyni wieczoru.

– Rzeczywiście nie piszę gwara. Może się państwo zdziwić, ale w odróżnieniu od wielu Polaków z Zaolzia, nie piszę też po czesku. To pewnie kwestia wychowania, bo po prostu od zawsze miałem ciągoty do języka polskiego – mówił Słowiaczek, który przyznał, że bliżej mu również do polskości niż do ludowości.

– Zdradzę, że w moim tomiku nie ma nie tylko gwary i elementów ludowych, ale nie ma w zasadzie Zaolzia. Nie ma Kozubowej, Gorolskiego Święta, Wieży Piastowskiej. Nie ma tych wszystkich atrybutów zaolziańskości. A jeśli jednak są, to ukryte – dodał Słowiaczek.

Zgodził się on również z tezą, iż współczesny człowiek nie interesuje się poezją. – Myślę, że nie tyle się jej boi, co jest leniwy. Poezja nie pokazuje bowiem wszystkiego wprost. Trzeba ją zrozumieć, trzeba się w nią wtopić i dopiero wówczas znajdziemy jej sens. Czytając poezję trzeba myśleć, a to ciężka praca. Tymczasem współczesny młody człowiek potrzebuje jak najwięcej obrazów, jeśli zaś czyta, wszystko musi mieć podane w myśl zasady „kawa na ławę” – stwierdził Słowiaczek. WITOLD KOZDŃ

Dzieliło ich wszystko. Łączył mundur i miłość do Polski

Album „Legiony Polskie 1914–1918” to książka imponująca już od pierwszego zetknięcia. Na początku: rozmiarami. Zaś po zajrzeniu do środka – liczbą, jakością i profesjonalizmem doboru zamieszczonych fotografii, notami biograficznymi legionistów. W piątek z tą unikalną publikacją, której autorami są Wiesław Wysocki, Wiktor Cygan i Jan Józef Kasprzyk, mogli się zaznajomić wszyscy chętni na spotkaniu w Książnicy Cieszyńskiej.

Książka o Legionach została wydana przez Oficynę Wydawniczą Volumen, Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Stowarzyszenie Pokolenie. To właśnie szef Volume-

nu, Adam Borowski, wspólnie z jednym z autorów publikacji, Wiktorem Cyganem, przedstawił publikację.

– We wrześniu obchodziliśmy stulecie wymarszu z Cieszyna Legio-

nu Śląskiego, który zasilił Legiony Polskie, i według słów współtwórcy tej formacji, Jana Łyska, stanowić miał realny, widoczny wkład krwi, jaki Śląsk złożył Polsce. Dzisiaj będziemy mogli na czynniki regionalny spojrzeć w jego pełnym wymiarze za sprawą wydanej w ubiegłym roku z okazji powstania Legionów Polskich monumentalnej publikacji – powiedział dyrektor Książnicy, Krzysztof Szelong.

Ideę wydania książki o Legionach przedstawił wydawca Adam Borowski. – Wydajemy książki o historii Polski, na przykład o żołnierzach wyklętych, bo przez dziesięciolecia komunizmu takich publikacji nie było. Tak samo brakowało książek o legionistach. I jest ich za mało także dzisiaj. Kiedy zbliżała się setna rocznica wyruszenia Legionów pod wodzą Józefa Piłsudskiego z krakowskich Oleandrów, wpadłem do księgarni, żeby znaleźć o nich jakąś książkę. Znalazłem wiele pozycji... nazistowskich. Były biografie Hitlera, Goebbelsa, sekretarki Hitlera. Ponad pięćdziesiąt tytułów naliczyłem. Zapytałem o Legiony. Powiedziano mi, że jest jedna broszurka, ale tę trzeba byłoby dopiero zamówić – ubolewał wydawca. – Postanowiłem

wydać więc piękny album o tym polskim czynie zbrojnym. Trochę jednak inny, niż przywykliśmy. Książkę z wieloma zdjęciami, biogramami, żeby legionści, także ci prości, zwykli, stali się nam bliżsi. Bo znamy Piłsudskiego, Rydza-Śmigłego, ale w Legionach była cała plejada gigantów, którzy powinni być dzisiaj dla młodych ludzi wzorem służby Ojczyźnie – podkreślił szef Volumenu.

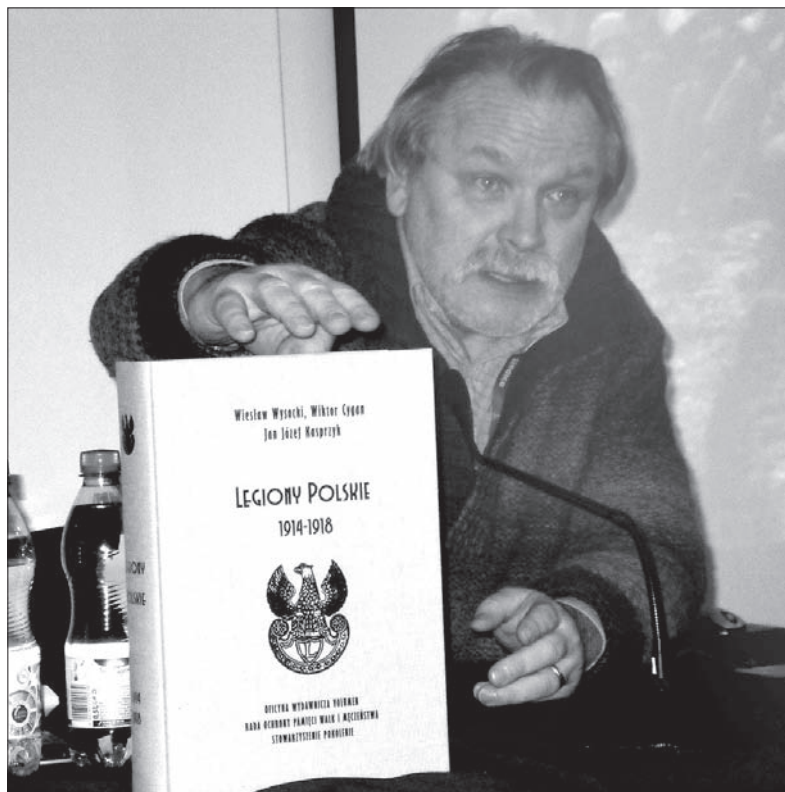
Jego zdaniem, siłą albumu jest ponad 2 tys. zdjęć, często do dziś niepublikowanych, oraz biogramy ludzi częstokroć niewiarygodnych. – Na mnie piorunujące wrażenie zrobił Stanisław Kaszubski, pseudonim „Król”. Wstąpił do Legionów Polskich, był jednak obywatelem rosyjskim i kiedy trafił do niewoli, został skazany na śmierć. Pod szubienicą odczytano mu dekret cara darujący mu życie pod warunkiem wstąpienia do armii rosyjskiej. Odmówił i wyrok wykonano. Jaką musiał mieć siłę ducha, jak musiał kochać Boga i Ojczyznę... A podobnych biogramów są w książce setki. Z nich można czerpać siłę – stwierdził Borowski.

O tym, czym były Legiony, kim byli legionści, mówił Wiktor Cygan. – Byli to po prostu ludzie kochający Ojczyznę. Od tych urodzonych w

połowie XIX wieku, aż po tych, którzy walczyli na froncie w wieku 11, 12 lat. W szeregach Legionów walczyli ziemianie, przemysłowcy, działacze socjalistyczni, artyści, pisarze, chłopcy, robotnicy. Dzieliło ich wszystko: pochodzenie społeczne, poziom wykształcenia. Nim przekroczyli te granice i włożyli mundur legionowy. Łączyła ich miłość do kraju, do Polski, której wtedy nie było. Wiedzieli jednak, że ich czyn ma znaczenie dla odzyskania niepodległości – podkreślił współautor książki. – Co ciekawe, legionistami byli nie tylko Polacy, ale również przedstawiciele innych narodowości: Austriacy, Czesi, Węgrzy, Rusini. Niektórzy nie znali nawet języka polskiego. Wiedzieli jednak, że kiedyś Polacy walczyli „o naszą i waszą wolność”. Czuli się więc zobowiązani im pomóc – opowiadał Cygan. Mówił o strukturze organizacyjnej oddziałów legionowych, o stopniach wojskowych, o wielu wybitnych postaciach wywodzących się z Legionów, o różnych późniejszych losach legionistów.

Książka „Legiony Polskie 1914–1918” jest, niestety, niedostępna w księgarniach. Można ją jednak nabyć bezpośrednio w wydawnictwie.

JACEK SIKORA



Szef Oficyny Wydawniczej Volumen, Adam Borowski.

HYDE PARK

W rubryce tej publikujemy materiały nadesłane przez czytelników, wyrażające ich opinie, poglądy i przekonania. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.

Zgoda buduje – niezgoda rujnuje!

Czytając artykuł „W poszukiwaniu kompromisu” w sobotnim „Głosie Ludu” (14. 2. 2015) myślałem, że chyba zwariowałem. Niestety. Jeżeli ktoś poszukuje kompromisu na łamach prasy, jest to przecież wariactwo najwyższej rangi. Kompromisy od niepamiętnych czasów omawia się wyłącznie w kuluarach, przy okrągłym stole, może przy małym piwku albo też dobrym koniaku. Według mnie artykuł rzuca cień podejrzenia na działania niektórych ludzi odpowiedzialnych za pracę organizacji polskich w Republice Czeskiej. Mianowicie, w artykule mówi się o niedemokratycznych zagraniach. Jeżeli tak jest, a ktoś o tym wie, to powinien to ujawnić w momencie stwierdzenia i poinformować o tym odpowiednie organy w RC. Autor tekstu jest chyba świadom tego, że tym stwierdzeniem dopuszcza się podobnego błędu jak ten, co system

niedemokratyczny czyni. Wszystkie polskie organizacje w RC są z całą pewnością zarejestrowane według ustawy RC i otrzymują chyba jakieś dotacje.

Ten cały zamęt pomiędzy „znieprzyjaźnionymi” organizacjami trwa od samego początku. Nic nikomu to nie przynosi i można to spokojnie nazwać „żabo-mysimi walkami”. Ojcowie chrzestni tych organizacji (historycznie wszyscy i obu) nie mają nic innego do roboty, jak tylko stwarzać napięcia, aby wszyscy widzieli jak są ważni i potrzebni. Jest fenomenem, kiedy w terenie pojawi się jakiś krajowy lub zagraniczny urzędnik, to wówczas ojcowie chrzestni obu organizacji wychodzą na zdjęciach w mediach jak najwięksi przyjaciele i współpracownicy. Ładnie to wygląda dla niewtajemniczonych i tak przejdzie to do historii... Szanowni ojcowie chrzestni – powinniście sobie uświadomić, że od roku 1989 minęło już 25 lat. Nie wszyscy zrozumieli-

ście, że żyjemy w innych realiach, a przede wszystkim w innym świecie ekonomicznym. Z całą pewnością dwaj ojcowie chrzestni dla Polaków w RC są niepotrzebni. Są to niepotrzebne wydatki ekonomiczne, które nic nie przynoszą. Stwarzają podłoże dla nieustannych kłótni.

Politycznie i urzędowo po roku 1989 została zaakceptowana jedna naczelna organizacja wszystkich Polaków. Rządy i organy państwa oraz zagranica to akceptują. Uważam, że może zagranica jeszcze nadal (fałszywie) akceptuje równocześnie kierownictwo naczelne z lat minionych. To przede wszystkim powoduje zamęt w całej działalności. Historycznie jest to piękne, ale niepotrzebne na dziś. Dowodem niezbitym jest przekazanie pieniędzy na odzyskanie majątku historycznej organizacji. Wynik jest wszystkim Polakom w Republice Czeskiej znany. Majątek został zaprzepaszczony i nie ma go. Do dziś, jak majątku nie było, tak

nie ma i wszystko jest w porządku. Nikt nie ponosi odpowiedzialności za błędy.

Historycznie jedyna organizacja polska do roku 1989 się rozbudowała i ma mocne zaplecze w terenie. Według niektórych wypowiedzi działaczy terenowych, kierownictwo naczelne nic im nie przynosi i w niczym nie radzi, co dalej. Majątek tych terenowych organizacji w większości potrzebuje nowych inwestycji, ożywienia, trzeba przede wszystkim zmodernizować działalność. Potrzebni są młodzi i zmiany w myśleniu. W tej kwestii chcę przypomnieć wywiad, który przeprowadził ze mną śp. redaktor Kazimierz Santarius około roku 1991. Może szanowna redakcja znajdzie go i przypomni fragmenty. Prawie wszystko się spełniło. ZG PZKO jest słaby, a miejscowe koła PZKO również mają problemy. Za ten artykuł z lat dziewięćdziesiątych otrzymałem wówczas dużo nieprzyjemnych ano-

nimów, a jeden osobisty i ironiczny od znanego gawędziarza na Zaolziu w trakcie festiwalu w Trzyńcu, który z przekąsem zapytał mnie „czy będę piekłem krepliki”. Ciekawe, co też teraz radzi, pozbiarał medale za swój wrodzony „kunszt”, jest zrealizowany osobiście i koniec. Prawda boli. Moje wizje są realne.

Polacy w RC należą do różnych organizacji. To stwarza przekonanie, że jest nas dużo. Organizacje muszą być silne od strony ekonomicznej. Nie może działać każdy tak, jakby chciał. Dyskusja wewnątrz (nie na łamach prasy) musi być, ale w końcu trzeba ustalić wspólne stanowisko. Cały teren musi złożyć akces tylko do jednej NACZELNEJ ORGANIZACJI. Wówczas nastanie ład i porządek. Rzecz jasna – przywódca naczelnej organizacji musi cały swój czas i energię poświęcić na działanie i jak najlepsze organizowanie Polaków w RC.

Mieczysław Hudeczek, krytyk

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

Kościeleckie ostatki

Bal Ostatkowy na Kościelcu, który odbył się 17 lutego, to jedna ze sztandarowych imprez organizowanych przez Klub Kobiety i Klub Seniora działające w Domu Polskim Żwirki i Wigury na Kościelcu. Sala wypełniona była niemal po brzegi. Seniorzy i nie tylko bawili się wyśmienicie przy muzyce Mariana Waszuta, który tradycyjnie zagrał na Ostatkach. Także tym razem nie zabrakło występu „teatryku”. Satyryczna scenka, która wyszła spod ręki Czesława Curzydły, opisywała temat „Uczyć się, czy się nie uczyć?”.

Z opowiadania kolegi „Juniora”, który pełnił funkcję barmana na balu, można tylko pozazdrościć tupetu i wyśmienitej zabawy, a także cieszyć się, że będąc kiedyś w przyszłości w Klubie Seniora, tak samo mile i przyjemnie będziemy spędzać czas w gronie „kolegów i koleżanek” seniorów.

(r)

»Doły« też się świetnie bawią

Zaolziańskie „doły” też potrafią się świetnie bawić. Po brzegi wypełniony Dom Narodowy w Dąbrowie gościł w sobotę 31 stycznia uczestników tradycyjnego balu PZKO. Imprezę zorganizowali zapalęcy z Miejscowych Kół PZKO w Dąbrowie i Orłowej-Porębie. To już ósma edycja naszego



Na zabawę zawsze jest pora...

balu. Cieszymy się bardzo z tego, że bal ten znów przyciągnął do Domu Narodowego tłumy spragnionych dobrej zabawy gości.

W programie artystycznym wystąpił zespół „Suszanie” z MK PZKO w Suchej Górnej. To, co nam zaprezentował, trudno opowiedzieć słowami. Występ po prostu był na medal.

Do tańca przygrywała wspa-

niała orkiestra Michała Veselého „M-Band”. Dobra muzyka to przecież na każdym balu sprawa najwyższej wagi, swoisty magnes dla gości i gwarancja dobrej zabawy. Nie zabrakło dobrej kuchni, o którą zatroszczył się Klub Kobiety MK PZKO Orłowa-Poręba na czele z panią Kasprzak. Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili

się do bardzo udanej imprezy, dziękują przewodniczący MK PZKO: Leon Kasprzak i Jan Kubanek. Z pewnością to nie ostatni bal, który cieszył się tak dużym powodzeniem.

Jan Kubanek i Leon Kasprzak,
przewodniczący MK PZKO
w Dąbrowie i Orłowej-Porębie

Ach, co to był za bal!

W sobotnie popołudnie i noc, aż do białego rana, członkowie PTTS „Beskid Śląski” w RC bawili się na drugiej już edycji balu. W sali „U Brandysa” w Czeskim Cieszynie balowało 120 osób. Niektórzy przyszli sami, by pobawić się w gronie przyjaciół z górskich szlaków, inni przyszli z partnerami, którzy niekoniecznie dzielą pasje współmałżonka i w góry nie chodzą. Ale na zabawę przyszli. Oczywiście występ zespołu „Zaolzi”, któremu przygrywała kapela „Lipka”, balowicze natomiast do białego rana tańczyli przy serwowanej przez dj-a muzyce. Przeważały przeboje polskiej muzyki tanecznej, wśród których każdy znalazł coś dla siebie. – Myślę, że za rok powtórzymy imprezę dokładnie w tej samej formie. Bardzo idzie nam na rękę prowadzący lokal „U Brandysa”, trzecia edycja będzie więc w tym samym miejscu i w tej samej formie. Zaczynamy wcześniej, by osoby starsze, które też chcą się pobawić, ale też iść wcześniej spać, miały taką możliwość – powiedziała Halina Twardzik, prezes PTTS „BŚ”. Głównymi organizatorkami balu były Wanda Farnik i Monika Machač.

(indi)



Skoro bal „Beskidu Śląskiego”, to musi być jego prezes. Halina Twardzik w polonezie z mężem.



Na balu elementów turystycznych nie brakowało.

WSPOMNIENIA

Miłość jest największą siłą świata

Dante Aligieri

Jutro, 25 lutego, mija 80. rocznica urodzin Nieodżałowanego i Najukochańszego Brata i Ojca

śp. Dra JANUSZA GAUDYNA

O chwilę zadumy i wspomnień proszą najbliżsi.

RK-016



Właśnie dzisiaj mija 3. rocznica śmierci naszej Mamy

pani ANNY GORYCZKOWEJ

z Bystrzycy. W tym roku obchodziliby 90. urodziny. O chwilę wspomnień proszą córka i syn z rodzinami.

GL-131

*Wszystko przemija – to przeznaczenie.
Lecz jedno zostaje – wspomnienie.*

Dnia 24. 2. 2015 mija 1. rocznica śmierci

śp. ZOFII GRUSZKOWSKIEJ

a dnia 19. 3. 2015 minie już 16. rocznica śmierci Jej Męża

śp. FRANCISZKA GRUSZKOWSKIEGO

z Hawierzowa. W imieniu całej rodziny wspomina córka Janka.

GL-112

CO W TEATRZE

SCENA „BAJKA” – CZ. CIESZYN: Obuśku z pytle ven (24, 25, godz. 10.00);

SCENA CZESKA – CZ. CIESZYN: Ferda Mravenec (24, godz. 10.00);

▲ **KARWINA:** Čarodějky ze Salemu (25, godz. 19.00).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Paddington (24, 25, godz. 15.30); Kobry a užovky (24, 25, godz. 17.45); 96 godzin (24, 25, godz. 20.00); Grandhotel Budapeszt (25, godz. 18.00); **KARWINA – Ex:** Spongebob (24, 25, godz. 17.00); Babovřesky 3 (24, godz. 19.30); Noc w muzeum (25, godz. 10.00); Hobbit: Bitwa pięciu armii (25, godz. 19.30); **TRZYNIEC – Kosmos:** Kod Enigma

(24, 25, godz. 17.30); Anioł śmierci 2 (24, 25, godz. 20.00); **JABLONKÓW:** Boyhood (25, godz. 18.30); **CIESZYN – Piast:** Baranek Shaun (24, 25, godz. 15.15); Jupiter: Intronizacja (24, 25, godz. 17.00); Teoria wszystkiego (24, 25, godz. 19.30).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00.

POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrava 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

CZ. CIESZYN – Czytelnia i kawiarnia „Avion” zaprasza w czwartek 26. 2. o godz. 16.30 na Salon Literacki z Lechem Przeczkiem pt. „Wieczór pełen aforyzmów”. Spotkanie z twórczością poety, prozaika, aforysty,



Dnia 25 lutego minie 30. rocznica śmierci naszej Drogiej

śp. MARTY PIELESZ

z Cz. Cieszyna-Sibicy

O chwilę wspomnień proszą mąż, synowie z rodzinami oraz siostra.

GL-136

Dnia 25. 2. 2015 obchodziliby swe 100. urodziny

śp. WILHELM RASZKA

ze Stonawy

O chwilę wspomnień proszą syn i córka z rodzinami.

GL-125

NEKROLOGI



W głębokim żalu pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że zmarł w wieku 86 lat nasz Ukochany Mąż, Tatuś, Brat, Teść, Dziadek, Pradziadek, Wujek, Szwagier, Przyjaciel i Znajomy

śp. FLORIAN POŁOK

zamieszkały w Czeskim Cieszynie

Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbędzie się w piątek 27 lutego 2015 o godz. 13.00 z kościoła rzymskokatolickiego Najświętszego Serca Jezusowego w Czeskim Cieszynie na miejscowy cmentarz.

Zasnucona rodzina.

GL-137

tłumacza, publicysty i członka Gminy Pisarzy w Pradze. Wstęp wolny. Organizatorzy proszą o rezerwację miejsc.

DĄBROWA – Zarząd MK PZKO zaprasza członków i sympatyków na zebranie sprawozdawcze w sobotę 28. 2. o godz. 15.00 do Domu Narodowego. W programie sprawozdanie z działalności Koła, sprawozdanie finansowe oraz plan pracy na rok 2015. **KARWINA-RAJ** – Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie 24. 2. o godz. 15.30.

TRZYNIEC 1-STARE MIASTO – Zarząd MK PZKO i Klub Kobiet zapraszają na „Strykówkę” w środę 25. 2. o godz. 16.00 do świetlicy Koła. W programie kosztowanie stryków.

OFERTY

ANTYKI KUPIĘ – meble przedwojenne, obrazy, zegary, odznacze-

nia, srebra, militaria, stare zdjęcia, pocztówki i wiele innych, tel. 0048 605 255 770.

GL-046

KUPIĘ INSTRUMENTY muzyczne i antyki. Tel. 608 374 432.

GL-105

OFERTA PRACY

ZATRUDNIMY DO DZIAŁU SPRZEDAŻY osobę władającą biegle językiem polskim i czeskim, ze znajomością obsługi PC, wysoką kulturą osobistą, zaangażowaniem i motywacją do pracy, umiejętnością pracy w zespole. Firma Rudorfer PL w Cieszynie, marketing@rudorfer.eu.

GL-043

WYSTAWY

CZ. CIESZYN, KONGRES POLAKÓW, Komeńskiego 4: do 9. 3. wystawa pt. „Działalność Klubu 99”.

Studenci jadą do Azji

Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Ostrawskiego przygotował dla studentów nie lada ofertę. Od stycznia studenci i pracownicy naukowi mogą wziąć udział w projekcie „Euroazjatyckie forum akademickie”, w ramach którego wydział umożliwia wyjazdy na staże do krajów wschodnich i w ramach uczelnianej wymiany przyjmuje u siebie studentów i pracowników tamtejszych uniwersytetów. Dzięki EAAF w ramach projektów rozwojowych do Rosji, Ukrainy, Kazachstanu i Azerbejdżanu mogą wyjechać także studenci i pracownicy naukowcy innych czeskich uniwersytetów. – To bardzo interesująca oferta szczególnie dla osób studiujących na kierunkach o profilu

ekonomicznym – wyjaśnił dziekan Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Ostrawskiego, Aleš Zářický.

Oprócz wymiany doświadczeń i współpracy w dziedzinie nauki i badań naukowych między uniwersytetami z Europy i Azji, projekt EAAF stawia sobie za cel także wypuszczenie na rynek pracy młodych ekspertów, którzy już w trakcie studiów zdobędą doświadczenia z regionem euroazjatyckim. W projekcie bierze w tej chwili udział dziewięć uniwersytetów i instytutów naukowych z Rosji, Kazachstanu, Azerbejdżanu i Ukrainy. Wydział Filozoficzny planuje dalej poszerzać listę współpracujących ośrodków akademickich w innych krajach. (ep)

O sensie życia

Nad nietłwymi, lecz istotnymi pytaniami dotyczącymi sensu życia będą zastanawiali się uczestnicy kursu „Alfa”, który dziś wieczorem rozpoczyna się w Wędrynie. Cykl dziesięciu spotkań będzie się odbywał w każdy wtorek o godz. 19.00 w Domu PZKO „Czytelnia”. „Alfa” to eku-

meniczny kurs chrześcijański, który wywodzi się z Anglii. Organizatorem węgryńskiego cyklu jest m.in. jabłonkowska Wspólnota Nowej Ewangelizacji „Zacheusz”. Jej członkowie proszą o zgłaszanie udziału pod tel. 775 229 948 lub adresem alfa.vendryne@seznam.cz. (dc)

Śląsk jest polski

„Śląsk, takie miejsce na ziemi” – tak nazwał swój wykład Marek Szołtysek, pisarz i publicysta, który będzie gościem marcowego spotkania Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Odbędzie się ono 5 marca o godz. 17.00 w auli Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie.

– Jest bardzo niedobrze, gdy wykształceni Ślązacy bełkoczą coś na temat swojego regionu. A bełkocze się czasami na temat rzekomej osobnej „śląskiej narodowości”, gwarę śląską nazywa osobnym „śląskim językiem”, bełkocze się wreszcie „niestworzone historyjki” na temat związków Śląska z Niemcami. Najlepszym testem w dyskusji na temat Śląska jest proste i szczerze pytanie: Czy Śląsk jest polski? Odpowiedź: Tak! Oczywiście w dalszej części dyskusji problem nam się skomplikuje, bo przecież mówimy o wielkim regionie pogranicza, który dodatkowo ponad 600 lat nie był w granicach państwa polskiego. Jeżeli natomiast dyskutujemy na to wstępne, proste pytanie odpowiedzą niejasno lub odmiennie, to proponuję dalej

nie dyskutować, bo rozmowa może przypominać spotkanie katolika ze świadkiem Jehowy. Jeżeli natomiast pytamy, kto jest Ślązakiem, to sądzę, że ma prawo nim być i jest każdy, komu bliski jest ten region i związane z nim wartości. A ta bliskość może wyrażać się na wiele sposobów. Ślązak to ten, którego łączy ze Śląskiem miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania, praca, sentymenty, więzy rodzinne czy gospodarcze – czytamy we wstępie do książki Marka Szołtyśki „Śląsk, takie miejsce na ziemi”.

Dodajmy, że Marek Szołtysek jest pisarzem, publicystą, dziennikarzem, fotoreporterem, nauczycielem historii, ale przede wszystkim Ślązakiem i autorem wielu poczytnych książek o tym regionie. Od wielu lat mieszka w Rybniku, gdzie pracuje jako nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie w IV Liceum Ogólnokształcącym. W TVS prowadzi program „S2 Śląsk”. W Radiu Fest można usłyszeć jego felietony w audycji „Szołtysek na Fest”. Jest autorem cotygodniowych felietonów publikowanych w „Dzienniku Zachodnim” i katowickim wydaniu „Echa Miasta”. (kor)

Ogłoszenia do „Głosu Ludu” przyjmowane są w dni powszednie:

□ W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: ogloszenia@glosludu.cz

□ W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00. e-mail: ad.servis@hudeczek.cz

□ W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frysztaście (przy rynku) w po, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00. Tel.: 596 312 477 e-mail: knih-k1pl@rkka.cz

UWAGA

Ogłoszenia do „Kroniki rodzinnej” należy przysyłać bądź przynosić osobiście do redakcji do godz. 12.00 dnia poprzedzającego wydanie gazety. W przypadku nekrologów czekamy do godz. 13.30, prosimy jednak wcześniej zgłosić telefonicznie fakt zamówienia ogłoszenia.

Pierwszy medal w historii sprintów

Falun, 37-tysięczne miasto w środkowej Szwecji w regionie Dalarna, rozrosło się w ostatnich dniach o kilkadziesiąt tysięcy nowych „mieszkańców”. Polscy kibice uczestniczący w mistrzostwach świata w narciarstwie klasycznym w niedzielę po raz pierwszy mieli powody do zadowolenia. Brązowy medal w sprincie drużynowym techniką dowolną wywalczył duet Justyna Kowalczyk/Sylwia Jaśkowiec.

DZIEWCZYNY LUBIĄ BRĄZ

Dla Polski to pierwszy medal w drużynowej rywalizacji w historii startów w mistrzostwach świata. To zarazem medalowy debiut dla świetnie spisującej się w niedzielnym biegu Sylwii Jaśkowiec, która na ostatniej zmianie dzielnie walczyła do ostatnich chwil z rywalkami. Poza zasięgiem Polek były tylko Norweżki, drugie na mecie Szwedki cieszyły się z minimalnej przewagi, jaką uzyskały na ostatnich metrach emocjonującego sprintu. – Jestem szczęśliwa. To dla mnie najpiękniejsza chwila w karierze – stwierdziła Sylwia Jaśkowiec. Szczęśliwa, ale zmęczona zameldowała się wśród dziennikarzy również Justyna Kowalczyk. Mistrzyni olimpijska po pierwszym starcie w Falun, sprincie indywidualnym techniką klasyczną, czuła niedosyt. Teraz może świętować i przymierzać się na spokojnie do weekendowego startu w swojej koronnej konkurencji – 30 km stylem klasycznym. – Nie ukrywam, że 30 km klasykiem to moja kolejna szansa w tych mistrzostwach – oceniła Kowalczyk. W niedzielnym sprincie drużynowym złoto wywalczyła Norwegia z czasem 14:29,57, srebro zdobyła Szwecja, a brąz Polska po dramatycznym finiszu, gdzie Jaśkowiec ustąpiła miejsca Nilsson. Polska straciła do Norwegii 8,48 s, a do Szwecji zaledwie 0,31 s.

...A GDZIE TE CHŁOPY?

Niespodziankę, tyle że nie medalową, sprawili w spincie drużynowym polscy biegacze. Duet sprinterski Maciej Staręga, Maciej Kreczmer spełnił plan maksimum, awansując do finałowego biegu, w którym zajął ostatecznie ósme miejsce, dwa oczka gorsze od reprezentantów RC. W męskiej sztafecie zwyciężyli Norwegowie Northug/Krogh.

W MŚ w narciarstwie klasycznym w Falun przysła niestety w sobotę pierwsza bańka mydlana – szansa na medal dla polskich skoczków narciarskich. Wielkim pechowcem został natomiast Czech Roman



Justyna Kowalczyk



Sylwia Jaśkowiec

Koudelka, który otarł się o podium. Triumfował, trochę niespodziewanie, Norweg Rune Velta. Pojutrze o godz. 17.00 skoczkowie powalczą o medale mistrzostw świata na dużej skoczni. Kamil Stoch, który rozczarował kibiców na normalnej skoczni, zaliczając słabe odległości – 90 i 89 m – pragnie za wszelką cenę zrehabilitować się w tym czempionacie. Mistrz świata z Val di Fiemme woli, podobnie jak większość zawodników ze światowego peletonu – rywalizację na dużej skoczni. O kiepskich skokach z soboty Kamil Stoch chciałby jak najszybciej zapomnieć. – Od początku ta skocznia normalna sprawiała mi sporo problemów. Nie czułem dobrze pozycji najazdowej, przez co kierunek odbicia nie był taki, jak być powinien, a w locie nie da się niczego nadrobić. Wszystko tutaj dzieje się na progu. Na tej skoczni najważniejsze jest czucie, a tego dobrego czucia nie miałem. Miałem bardzo dużo pomysłów w głowie, ale nie potrafiłem znaleźć jednego i to mnie zgubiło – relacjonował Stoch, który przed dyktafonami polskich dziennikarzy sprawiał wrażenie sportowca pogodzonego z pierwszą porażką w tych mistrzostwach. Stoch w całym sezonie nie skacze idealnie. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest operacja stawu skokowego, jaką przeszedł na starcie sezonu. Dwukrotny mistrz olimpijski z Soczi wprawdzie ma przebliski geniuszu (triumf w Zakopanem), to jednak nie ten zawodnik, którego oglądaliśmy w ubiegłym roku w sezonie olimpijskim. Stoch wciąż utrzymuje natomiast pozycję lidera polskiej drużyny, reszta chłopaków

skacze bowiem słabo. W sobotę zaskoczył pozytywnie Jan Ziobro, który w Falun przypomniał kibicom o swoim lepszym obliczu z ubiegłego sezonu. Ziobro zajął miejsce w pierwszej dziesiątce, był ósmy. Czy był to wypadek przy pracy, a może powrót do lepszej formy z ubiegłego sezonu, o tym przekonamy się w czwartek. Rozczarował i to po raz kolejny Piotr Żyła. Zawodnik z Wisły skoczył w sobotę tragikomicznie – w stylu wieńców z kreskówki „Brygada RR”. Podobnie, jak w przypadku Macieja Kota, który nawet nie znalazł się w nominacji trenera Łukasza Kruczka na MŚ w Falun, alfą i omegą formy Piotra Żyły jest brak pewności siebie. – Problem jest w głowie. Pracuję nad tym, ale czasem mnie to przeraża. W sobotnim skoku przerosła mnie cała sytuacja. To nie jest żadne wytłumaczenie, bo powtarza się to seryjnie. Nie wiem co powiedzieć, bo zamiast spokojnie skoczyć to znowu pojawiło się zbyt duże napięcie. Nie wiem nawet kiedy. Do momentu wejścia na belkę wszystko było ok – powiedział dla portalu „Skijumping.pl” aktualny mistrz Polski, który nie awansował nawet do drugiej serii konkursowej. Oprócz Stocha i Ziobry w pierwszej dwudziestce sobotnich zawodów znalazł się Klemens Murańka. Gdyby nie zepsuty drugi skok, młody zawodnik celowałaby na pewno w elitarną „10”. – Niestety, musiałem zadowolić się 17. lokatą. To moja wina, mogą być zły tylko na siebie – stwierdził Murańka. Idealny punkt odbicia na normalnym obiekcie sprawiał problemy wszystkim, skaczący jednak w rewelacyjnej formie zawodnik powinien sobie z tym

poradzić. Ani Stoch, ani też reszta polskich skoczków, nie błyszczy jednak dyspozycją z poprzedniego sezonu.

Wczoraj w mistrzostwach świata w Falun był dzień przerwy przeznaczony na regenerację. Dziś kolejna porcja wrażeń, tyle że bez polskich konotacji medalowych. W zaplanowanym na 13.30 biegu dowolnym na 10 km w kobiecej stawce zabraknie Justyny Kowalczyk, która już przed czempionatem ogłosiła, że skoncentruje się wyłącznie na sprintach i sobotnim dystansie 30 km stylem klasycznym. Klasyk na 30 km to zresztą najmocniejsza broń Kowalczyk.

JANUSZ BITTMAR

OD WTORKU DO NIEDZIELI W FALUN

- **wtorek** – bieg kobiet na 10 km techniką dowolną (13.30)
- **środa** – bieg mężczyzn na 15 km techniką dowolną (13.30), skoki mężczyzn HS 134 (kwalifikacje 17.00)
- **czwartek** – kombinacja norweska HS 134 (skoki 10.00, bieg 15.15), sztafeta kobiet 4x5 km (13.30), skoki mężczyzn HS 134 (konkurs 17.00)
- **piątek** – sztafeta mężczyzn 4x10 km (13.30)
- **sobota** – kombinacja norweska HS 134 sprint drużynowy (skoki 10.00, bieg 16.00), bieg kobiet na 30 km techniką klasyczną (13.00), skoki mężczyzn drużynowo HS 134 (17.00)
- **niedziela** – bieg mężczyzn na 50 km techniką klasyczną (13.30).

DRODZY CZYTELNICY

Z powodu wczorajszego braku prądu elektrycznego w naszej redakcji, niniejszy numer byliśmy zmuszeni wysłać do drukarni już w niedzielne popołudnie. W tym wydaniu sportu brakuje więc m.in. relacji z niedzielnego meczu Tipsport Ekstraligi hokeja na lodzie pomiędzy Trzyńcem a Brnem, który zakończył się po zamknięciu numeru. Na bieżąco można nas śledzić na stronie internetowej www.glosludu.cz, gdzie są też najświeższe informacje sportowe z naszego regionu, a także mistrzostw świata w narciarstwie klasycznym w Falun.

Piłkarskie sparingi

ZŁATÉ MORAVCE KARWINA 1:2

Do przerwy: 1:1. Bramki: 14. Karaš – 13. Urgela, 76. Trousil. Karwina: Lipčák – Růžička, Trousil, Janíček, Eismann (70. Castanier) – Hatoč, Daniček – Juřena (46. Puchel), Budínský (75. Panák), Zelený – Urgela (80. Kurušta).

Piłkarze drugoligowej Karwiny w meczach kontrolnych idą jak burza. To drugie tegoroczne zwycięstwo nad słowackim ekstraligowcem, wcześniej podopieczni trenera Jozefa Webera pokonali Ružomberok. Mecz ze Złatymi Moravcami był dla Karwiny pierwszym sprawdzianem w tym roku rozegranym na naturalnej trawie. Drużyna po powrocie do kraju szykuje się powoli do startu wiosennego sezonu II ligi. Za sprawdzian generalny posłuży sobotni mecz towarzyski z Trzyńcem.

RUŽOMBEROK TRZYNIEC 1:2

Do przerwy: 0:0. Bramki: 68. Masaryk – 58. Malif, 85. Dedič. Trzyniec: Bruk, Paleček – Čelůstka, Dedič, Gajdošik, Hloch, Hupka, Janoščin, Joulk, Krejčí, Malcharek, Malif, Matoušek, Motyčka, Smetana, Sporysz, Tomeček, Velner, Vomačka.

Również drugoligowy Trzyniec doczekał się cennego skalpu słowackiego klubu z najwyższej klasy rozgrywek. Mecz odbył się na sztucznej nawierzchni i według słów trenera Kalivody zdał egzamin. Gola na wagę zwycięstwa zdobył Dedič, którego świetnie obsłużył Sporysz. (jb)

W SKRÓCIE

NOWY REKORD POLSKI KAMILI LIČWINKO. Kamila Ličwinko, która dwa tygodnie temu zaprezentowała się zaolziańskiej publiczności na Beskidzkiej Poprzeczce w Trzyńcu, sięgnęła w weekend po nowy rekord Polski w skoku wżwyz. Wynik 2,02 ustanowiony został podczas halowych mistrzostw Polski, które służyły dla wielu zawodników za sprawdzian generalny przed startem halowych mistrzostw Europy w Pradze. – Nie celowałam specjalnie w rekord Polski, chciałam po prostu oddawać dziś dobre skoki. A że udało się skoczyć wysokość 2,02 za trzecim razem, jestem bardzo zadowolona. Konkurs przebiegał spokojnie, choć nie ustrzegłam się kilku drobnych błędów. Nie myślę o mistrzostwach Europy, przygotowuję się z dnia na dzień, nie nakręcam się, nie podpalam. Forma rośnie, jestem teraz w mocniejszym treningu, więc mam nadzieję, że gdy zejdziemy z obciążeniami, dyspozycja będzie jeszcze lepsza. (jb)

Falstart piłkarzy Banika Ostrawa

Start wiosennej rundy Synot Ligi zgorzkniał piłkarzom Banika, którzy w wyjazdowym spotkaniu przegrali 0:1 z Teplicami. Debiut w I lidze dla nowego ostrawskiego trenera Petra Frňki wypadł blado. Szkoleniowiec Ostrawy słabo zareagował na wydarzenia rozgrywane się na murawie w Teplicach. Jego podopieczni nawiązali do kiepskich wyników z zimowych meczów kontrolnych, w których przede wszystkim męczyli się w fazie ofensywnej. Pokaz siły i efektywności zafundowali fanom piłkarze Pilzna, którzy rozbili Czeskie Budziejowice 6:0. Wczoraj, po zamknięciu numeru, pierwszą wiosenną kolejkę zaliczyły drużyny

Sparty Praga i Przybramia. Sparta, obok Pilzna, należy do głównych faworytów na mistrzowski tytuł.

Banik bez sprzedanych w zimowym okienku dwóch kluczowych obrońców (Stronati, Baránek) męczył się również w defensywie. Gol Hory po pięknej akcji teplickiego zespołu był właśnie konsekwencją złej komunikacji pomiędzy stoperami a bocznymi obrońcami Banika. – W pierwszej połowie nic nam nie wychodziło. Traciliśmy piłki, chłopcy zagrali bardzo nerwowo – skomentował pierwszych 45 minut meczu trener Banika, Petr Frňka. – W drugiej połowie było nieco lepiej, ale zmarnowane minuty z pierwszej części spotkania zaważyły

na losach tej konfrontacji. Gospodarze zagrali odważnie, nam tej odwagi, zwłaszcza w ofensywie, zabrakło – dodał Frňka, który przejął zimą drużynę po ulubieńcu ostrawskich kibiców – trenerze Martinie Svědiku. Na półmetku sezonu Banik plasował się na świetnym piątym miejscu, po weekendzie jego notowania znacznie się obniżyły. Do strefy spadkowej ostrawskim piłkarzom brakuje obecnie siedem punktów.

W najbliższej kolejce, w sobotę 28. 2., Banik podejmuje w klasyku piłkarzy Sparty Praga. Wszystko wskazuje na to, że przewagę na niezadaszonej trybunie będą mieli kibice Sparty. „Ultras” Banika już wcześniej

zapowiedzieli, że z powodu awersji do obecnego kierownictwa ostrawskiego klubu, nie będą uczestniczyli w domowych meczach drużyny na Bazalach. (jb)

TEPLICE - OSTRAWA 1:0

Bramka: 25. Hora. Ostrawa: Pavlenka – Štěpán, Frydrych, Kouřil, Lučič – Foltýn, Mensah (79. Narh), Kucec – De Azevedo (61. Mišák), Baroš, Holzer (46. Sivrić).

W innych meczach 17. kolejki: Slovácko – Jablonec 1:2, Bohemians – Jihlava 0:0, Pilzno – Cz. Budziejowice 6:0, Ml. Bolesław – Hradec Kralowej 2:2, Brno – Dukla 0:1, Liberec – Slavia Praga 1:3.